Nr. 46. Tarnów dnia 11 listopada 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7

Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Dziesięciolecie odrodzenia państwa polskiego.

W dniach 10 i 11 listopada obchodzi Polska Dziesięciolecie odzyskania swego niepodległego bytu państwowego.

Cały naród polski uczci uroczystemi obchodami tę pierwszą rocznicę dziesięciolecia wskrzeszonej do życia państwowego i wolnego — Ojczyzny ukochanej.

Cały naród polski w tych dniach listopadowych będzie wspominał ową wielką i błogosławioną chwilę z przed dziesięciu laty, kiedy to po wiek przeszło trwającej niewoli zajaśniała nam zorza wolności; wszyscy Polacy przebiegną w tych dniach myślą minione lata pracy, zastanowią się i porachują z sumieniem, co i jak zrobiono i co jeszcze zrobić pozostaje, aby okazać się godnymi odzyskanej wolności i stanąć pewnie w rzędzie narodów wolnych.

A przedewszystkiem podziękowanie złożyć winniśmy Bogu, bo to co się stało w oczach naszych — niepojęte i nadspodziewanie dziwne było dla wszystkich. Z niczego Polska powstała — mówili wszyscy. „Palec Boży jest w tem". Opatrzność Boża policzyła nam Dziadów, Ojców i nasze cierpienia, ofiary i trudy, jako przebłaganie za winy i grzechy przeszłych pokoleń i pozwoliła nam zażyć tego szczęścia, do którego słali swe modły i westchnienia przodkowie nasi, pomarli w niewoli, na polach bitew, w tajgach Sybiru, na wygnaniu lub wychodźtwie.

„Z trudu naszego i znoju — Polska powstała, by żyć" — powiada słusznie pieśń strzelców Piłsudskiego. Bo gdyby nie te porywy zbrojne tylu powstań, gdyby nie te krwawe protesty, gdyby nie orężny czyn legjonów z czasu ostatniej wojny — świat wykreśliłby nas na zawsze z mapy politycznej Europy.

I dlatego hołd złożyć winniśmy pamięci bohaterów, co polegli za „wolność i niepodległość" Tej, co nie zginęła. Hołd i modlitwę, by „po doczesnym boju — legli w wiecznym pokoju".

I hołd też złożyć winniśmy cieniom wszystkich Ojców i Matek, co w nas wszczepili umiłowanie Ojczyzny, hołd Nauczycielom i Wodzom duchowym narodu i Pracownikom na niwie narodowej i społecznej, co przez oświatę i pracę codzienną, żmudną w dobie niewoli wiedli nas do wolności.

A kiedy rzucimy okiem na te dziesięć lat naszej pracy — to uczcić musimy najpierw bohaterski czyn żołnierza polskiego, co pod dowództwem naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego i przy współudziale Hallerów, Muśnickich i wielu zasłużonych dowódców — przelewał krew w pierwszych dwóch latach naszego bytu państwowego na wszystkich frontach i oswobodził Ojczyznę i wywalczył jej dzisiejsze granice.

I uczcić musimy pracę mężów stanu i nauki, społeczników, wychowawców, polityków, szarych pracowników umysłowych i fizycznych, bo ich trud codzienny, bardzo często ofiarny, a nawet nad siły dopomógł nam do ugruntowania państwowego znaczenia Polski i przymnożenia jej sławy w dorobku kulturalnym i cywilizacyjnym dla dobra ludzkości.

A dorobek dziesięcioletniej pracy naszej wielki. W każdej dziedzinie. Na polu oświaty, zdrowia narodu, bitności armji, przemysłu, społecznych urządzeń, w kolejnictwie, w rozwoju miast — postęp jest widoczny. Wszędzie szukanie nowych dróg, a nawet pęd do sanacji tego, co w niedługim czasie ropieć poczynało.

Bogu dzięki! Przez te dziesięć lat dużo już w Ojczyźnie naszej dokonało się dobrego i z dumą szlachetną możemy spoglądać poza siebie.

Ale dużo jest jeszcze do zrobienia, do odrobienia, co zaniedbane zostało w okresie niewoli. Co gorsze: dużo jest jeszcze zła, a przedewszystkiem zła moralnego.

Naród polski musi się podnieść moralnie i stanąć na wyżynie moralności, godnej narodu katolickiego. Bez moralności daremny wysiłek i trud całych pokoleń. Upadek moralności zniszczy nasz cały dorobek. Patrzmy w historję. Niech nam przestrogą będzie upadek przez niemoralność państw i narodów wielkich.

I chwyćmy się do pracy na każdym polu narodowego życia, by drugie dziesięciolecie wypleniło z pośród nas chwasty niewoli tak, by wszyscy w drugą rocznicę, za lat dziesięć, mogli z radością i spokojem mówić: dobrze nam jest w naszej Ojczyźnie.

Niech żyje wolna i niepodległa Rzeczpospolita Polska!

Polska powstała, Polska żywa żali...
to cudne słowo w duszach wam oddźwięknie
i czy wam w sercach płomienie rozpali?
To już nie frazes, co wykwita pięknie
na ustach mowcy, jak strzelista raca,
Lecz długa, znojna i ofiarna praca!

Józef Rolidzyński

—o—

Potomni, którzy przyjdą, a będą szczęśliwi,
Na grobach naszych — niechaj wieńców z róż
[nie kładą,
Ale niech nas rycerską salutują szpadą,
Bośmy żołnierze byli — wiarą w jutro żywi.

Z. Dębicka

—o—

Święta miłości — kochanej Ojczyzny!
...Byle Cię można wspomóc byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

I. Krasicki

Program uroczystości 10-ciolecia niepodległości.

W sobotę dnia 10 tego urządzają wszystkie szkoły obchody, poczem odbędzie się wielka akademja w Marzeniu dla młodzieży szkolnej o godz. 11 rano

O godzinie 2-giej uroczystości dla funkcjonarjuszów kolei, oraz akademja w Sokole.

O g. 8-mej capstrzyk 3 orkiestr na placu Sobieskiego i przemówienie dr. M. Rozwadowskiego z balkonu Starostwa.

O godzinie 8-mej uroczysta akademja „Muzy" w Safa Berura.

Staraniem „Patronatu" odbędzie się w więzieniu podniosła uroczystość z odegraniem sztuki scenicznej. Kierownictwo tej akcji spoczywa w rękach radcy Ciastonia, prok. Spólnika i ks. Rogoża.

Dnia 11-tego o 7-mej rano pobudka.

O 8-mej bieg na przełaj i bieg kolarski, urządzone przez Związek Strzelecki.

O 9-tej uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym.

O 10½ defilada wojska, przysposobienia wojskowego, straży pożarnej przed przedstawicielami władz.

O g. 11½ uroczysta akademja w Marzeniu. Program akademji jest następujący:

1) Słowo wstępne — prof. Rypczyński.

2) Orkiestra symfoniczna Tow. Muzycznego ze współdziałem orkiestry wojskowej.

3) Śpiew — p. Kopfowa.

4) Duet skrzypcowy — p. Müllerówna i prof. Tukacz.

5) Chór Tow. Muzycznego pod batutą dyr. Orzecha.

Wstęp na akademję 1 zł. Bilety wcześniej do nabycia w księgarniach pp. Pisza i Seidena.

Dochód przeznaczony na budowę schroniska im. Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 6-tej wielki kiermasz w Sokole z licznemi niespodziankami.

O g. 7-tej uroczyste nabożeństwo w nowej synagodze, z przemówieniem okolicznościowym przeł. gminy izraelickiej dr. Ehrenfreunda.

O godzinie 8-mej Raut za zaproszeniami w salach kasyna miejskiego.

O godzinie 9-tej zabawa taneczna kolejarzy.

Nauczyciel szkoły powszechnej a społeczeństwo.

W dziesięciolecie naszego odrodzenia politycznego i narodowego uważam za stosowne rzucić garść uwag o tym, który pracą swoją w czasach przedwojennych przygotowywał pokolenia do odzyskania wolności, a w okresie ostatniego dziesięciolecia walnie przyczynił się do odbudowy Ojczyzny.

Nie zaprzeczy mi nikt chyba, że w społe-

czeństwie naszem istnieje jakby pewna niechęć do nauczycielswa, zwłaszcza szkół powszechnych. Nie występuje ona zbyt jaskrawo, — ale często czy to w prasie, czy na zebraniach politycznych znachodzi się słowa krytyki nie tyle szkolnictwa w ogólności, ile nauczyciele. Niechęć ta subtelna u jednych, uwydatniająca się silniej u drugich, jest owocem mylnych pojęć o istocie rzeczy.

Ludzie nieraz wysoko postawieni uważają nauczyciela za niższego funkcjonarjusza państwowego, którego zadaniem jest nauczyć czytania, pisania, oraz nieznacznej części rachunków. Inni widzą w nauczycielu człowieka, który bez większego wysiłku zarabia dużo(?)

Partje polityczne różnych odcieni pragną za wszelką cenę wprząc do rydwanu stronnictwa nauczyciela, wiedząc o jego wpływie na szerokie masy. O ile jednak im się się to nie udaje, to nauczyciel zostaje napiętnowany a niechęć partji jest tak widoczną, że niejedna już jednostka zdolna w swoim zawodzie zmuszona była ustąpić, pokonaną przez rozbestwione partyjnictwo.

Zarzuca się nauczycielowi brak wykształcenia, inteligencji, zazdroszczą mu początkowych sto siedemdziesięciu złotych uposażenia, a nawet tytułu urzędnika państwowego. Zerwały sie głosy oburzenia, że przyznano im zniżki na kolejach, nie licząc się z tym bynajmniej faktem, że miejsca służbowe znacznej części nauczycielstwa leżą przeważnie na krańcach Polski; zazdrości nauczycielswu wakacyj, nie mówiąc już o ferjach świątecznych.

Są oczywiście jednostki światłe, które rozumieją czem jest nauczyciel i jaką odgrywa rolę w społeczeństwie, lecz przeważny odłam powtarza ślepo różne zarzuty, nie starając się odpowiedzieć, dlaczego tak a nie inaczej to zjawisko się przedstawia.

Niech mi wolno będzie rozpatrzeć te zarzuty w świetle zupełnie objektywnem, nie bawiąc się w gołosłowne frazesy, które mogłyby raczej chybić celu.

Badając zarzuty, musimy się przedewszystkiem zatrzymać na jednym, który często bywa zastosowany do nauczycielstwa — to brak rzekomo wykształcenia.

Zarzut ten datuje się od czasów zaborczych, kiedy nauczyciel ludowy miał niższe wykształcenie i uważany był w Galicji za „podurzędnika“ podobnie jak i w Królestwie. Skarga mówi, że najgorszy jest oświecony niewolnik — to też zrozumieli to dobrze Moskale czy Austrjacy. Polityka zaborcza zwłaszcza pod tym względem była nieubłagana i bezwzględna.

Lud wiejski trzymano w ciemnocie, gdyż bano się »oświeconych niewolników«. Nauczyciel będąc na najniższym szczeblu uposażenia borykał się ze swoim losem, lecz napróżno. Najczęściej brał jakieś uboczne zajęcie w gminie, czy na poczcie, co niemało przynosiło szkody jego powołaniu i zawodowi. Nauczycielami zostawały bardzo często jednostki zwichnięte życiem, bądź też nie mające nigdzie oparcia. Ale jednak w tej masie nauczycielstwa przedwojennego było wielu ludzi naprawdę zacnych i dzielnych patrjotów. Wielu też dzielnych ludzi wyszło z rąk przedwojennego nauszyciela.

Co się zaś tyczy wykształcenia, zależnie od dzielnic — różne były stopnie wykształcenia nauczycielstwa, lecz polityka zaborców miała w tem swoje cele i swój kierunek, po którym postępowała.

Dziś seminarjum 5 cioletnie wprawdzie nie odpowiada wymogom, jakie społeczeństwo stawia nauczycielowi, lecz mimo wszystko posunęliśmy się duży krok naprzód. W niedalekiej przyszłości będzie wymaganem od kandydata na nauczyciela szkoły powsz., nietylko ukończenie gimnazjum, lecz i specjalnego działu na uniwersytecie. To samo zjawisko widzimy wszędzie na zachodzie, co sobie tłumaczymy tem, że w miarę kultury wzmaga się oświata, której wykładnikiem są wymagania społeczeństwa.

Obecnie nauczycielstwo w przeważnej liczbie posiada nietylko maturę gimn. i sem., lecz także wyższe kursy, oraz instytuty nauczycielskie.

Poziom umysłowy nauczyciela w Polsce Odrodzonej rośnie z rokiem każdym, za czem przemawiają wymownie liczby uczestniczących w wakacyjnych kursach uniwersyteckich, czy regjonalnych. Dok. nast.

Dookoła Kasy Chorych.

Pisaliśmy w poprzednim numerze, jak się możliwie zarysowuje przyszły układ w sił w Zarządzie Kasy Chorych. I mieliśmy rację.

Niektórzy socjaliści zwrócili się nieoficjalnie do kilku nowowybranych z ramienia Zjednoczenia Polskiego członków Rady Kasy Chorych i próbując rozbić jedność grupy polskiej proponowali grupie Zjednoczenia „bez chadeków“ wiceprezesostwo w Zarządzie Kasy, sobie rezerwując prezesurę.

Po tej nieoficjalnej propozycji wystąpili ci sami socjaliści z oficjalną. I wówczas okazała się w pełni zachłanność partyjna socjalistów. Mając 15 delegatów w Radzie, podczas gdy Zjednoczenie polskie ma ich 13 — mieli czelność zaproponować współpracę ze Zjednoczeniem polskiem pod warunkami: prezesem Zarządu poseł Ciołkosz, wiceprezesem socjalista. Prezesem Rady także socjalista, a dopiero wiceprezesem ktoś ze Zjednoczenia. Proponowali również Zjednoczeniu przewodnictwo w Komisji rewizyjnej.

Na takiej podstawie oczywiście nie można było wszcząć żadnych pertraktacji, tem bardziej, że w zanadrzu ci sami wysłannicy socjalistyczni pieścili już prawie że dokonane połączenie się z Bundowcami za cenę usunięcia z Kasy dyrektora dr. Mildnera.

Ten stan rzeczy spotkał się u członków Zjednoczenia Polskiego z silnem oburzeniem. Większość grupy polskiej podziela zapatrywanie, iż należy wobec takiej obłudy partyjnej zastosować ostrą opozycję i nieubłaganie tępić niszczące nasz organizm społeczny partyjnictwo w Kasach chorych, nie cofając stę przed żadnym krokiem. Praca realna stosowana przez polską grupę poprzedniego Zarządu nietylko nie znajduje u socjalistów uznania, ale rozzuchwala ich.

Grupa „Zjednoczenia Polskiego“ jest za poważną i liczebnie zbyt silną, by miała iść w ogonku pepesiackim. Liczenie partyjników na rozbicie grupy polskiej — spotka się z tem większą spoistością, odpornością i konsekwentną taktyką Zjednoczenia Polskiego.

Poświęcenie dzwonów
na górze św. Marcina.

Starodawny kościółek na Górze św. Marcina utracił podczas wojny dzwony, które zarekwirował rząd austryjacki. Obecnie za staraniem ks. Franciszka Janika, wikarjusza katedralnego doszło do skutku zakupienie nowych dwóch dzwonów, sprawionych przez mieszkańców Zawady przy poparciu pieniężnem Zawadzian przebywających w Ameryce.

Uroczystość poświęcenia dzwonów odbędzie się w niedzielę, 11 bm. o godz. 3 po południu koło kościółka na Górze św. Marcina. W tym dniu jako poświęconym czci św. Marcina odbywać się tam będzie jak corocznie odpust. Poświęcenia dzwonów dokona J. E. Ks. Biskup Komar. Jako ojcowie chrzestni dzwonów uczestniczyć będą w obrzędzie p. radca Marossanyi i ks. Sanguszko.

O ile pogoda dopisze spodziewane jest przybycie na tę uroczystość do Zawady wiele osób z Tarnowa i okolicznych wiosek.

Opieka nad młodzieżą.

Dnia 28 października b. r. odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Powszechnych im. św. Jana Kantego w Tarnowie przy niezwykle licznym udziale członków, między którymi zauważyliśmy Ks. Infułata Mysora, Ks. Prałata Lubelskiego, P. Burmistrzową Kryplewską, znaczną ilość rodziców i Nauczycielstwo szkół powszechnych z Dyrektorami i Księżami Prefektami, prawie w komplecie.

Zebranie zagaił wiceprezes Towarzystwa Ks. Józef Chrząszcz, który też złożył bardzo interesujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności.

Towarzystwo urządzało kolonje wakacyjne

List robotnika.

Szanowny Panie Redaktorze.

Nieraz myślałem o tem, że u nas w Polsce żyje się nad stan i to we wszystkich warstwach ludności. Skutek tego jest ten, że przymusowo oszczędza się tam, gdzie się oszczędzać nie powinno i że gdy braknie pieniędzy na konieczne potrzeby, zaczyna się narzekać na ciężkie czasy i zachwalać socjalizm, niby że to tylko socjalistom chodzi o dobro biednych i upośledzonych, że tylko oni pracują nad tem, żeby sprowadzić raj na ziemię. W tym raju ma się tylko pić i jeść, spać i próżnować!

Spotykam się z moim znajomym. A że słyszałem od drugich, że wydaje za mąż najstarszą córkę, więc pytam się go czy to prawda.

„A tak jest, odpowiada, i nawet będziemy Cię prosili na ślub i na wesele. Na ślub pójdę ale na wesele nie, bo nie mogę patrzeć na to jak się nasi niektórzy koledzy — robotnicy rujnują na wesela, chrzciny i tym podobne uroczystości.

„Jabym chciał, mówi mi, żebyś jako bliski naszej rodzinie gość weselny, nie szedł do kościoła na ślub piechotą, ale jechał fiakrem tak jak wszyscy inni nasi goście, bo chciałbym, żebyś był świadkiem przy ślubie.

„W takim razie to i na ślubie nie będę, jeżelibym miał jechać.

„A to dlaczego, pyta on.

„Dlatego, odpowiadam, że lubię chodzić i chętnie chodzę dokąd mogę, a powtóre, że na to się nie zgodzisz, żebym sobie płacił fiakra, a ja cię nie chcę narażać na koszt fiakra.

„Przecież sam nie pojedziesz fiakrem, tylko z drugimi, to ten wydatek rozłoży się na 4 części.

„Tak, ale ty go zapłacisz, a jabym bardzo chciał, żebyśmy my robotnicy zaczęli od tego, by nie wydawać pieniędzy tam, gdzie nie trzeba. Porachujmy. Na fiakry wydasz około 50 złotych. Na jadło i napitki nie wiem, czy wystarczy 150 złotych. A ślubna suknia a welon. Jak jeden grosz wydasz najmniej 300 złotych. Czybyś nie lepiej zrobił, żebyś te 300 złotych dał córce na zagospodarowanie się? Jedzeniem ani piciem nie dogodzisz nikomu z gości weselnych, tylko cię obmówią, bo to przecie zakorzeniony u nas zwyczaj. A jak nie masz swoich pieniędzy, musisz się na to wesele zadłużyć i raty i procenta będą cię jadły.

„Ty zawsze musisz znaleść dziurę na całem, odpowiada mi. Cały tydzień, jak rok długi, człowiek pracuje ciężko, to cóż dziwnego, że raz na jakiś czas chce się zabawić i rozweselić z drugimy. Przecież to ślub i wesele mego dziecka najstarszego. Tej przyjemności i wspomnienia ślubu i wesela będę żałował mej córce? Może to ostatnia jej przyjemność w życiu, bo przecie nikt nie wie, co ją w życiu czeka.

„Mój kochany, ja na to. Nie mam nic przeciw temu, żeby się robotnik zabawił i rozweselił przy podobnej okazji. Ale jak piechotą pójdziemy ze ślubem do kościoła, jak dasz skromną kolacyjkę dla kilku czy kilkunastu osób zaproszonych, to czyto nie będzie także przyjemność i rozrywka, tylko o wiele tańsza? Na drugi dzień z lekką głową każdy pójdzie do roboty, a to co oszczędzisz, dasz córce, która z pewnością pomyśli sobie, że ma bardzo rozumnego ojca, który nie robi niepotrzebnych wydatków.

„Jabym się zgodził na to, żeby tak skromnie wesele urządzić, ale co powiedzą drudzy? Powiedzą, że nawet dziecku żałuję.

„Nie, mój kochany. Mądry człowiek tego nie powie, owszem przeciwnie powie, żeś bardzo rozumny chłop. Tak, jak mówili o mnie, gdym w zeszłym roku takie zrobił wesele dla swego pasierba. Nie tylko nikt mi tego nie wziął za złe, ale mi to wyraźnie ludzie chwalili. Ja tak zrobiłem, zrób tak ty, zrobi potem trzeci i dziesiąty i wyjdą powoli z mody te sznury całe fiakrów wiozących gości weselnych do kościoła i z kościoła i te huczne i hałaśliwe, nieraz z obrazą Bożą połączone wesela a nasz stan robotniczy podniesie się chociażby troszeczkę z rozmaitych wad i niepotrzebnych nawyczek.

„A no, to zrobię tak, ale jakby mnie za to ludzie hańbowali, to mnie weźmiesz w obronę.

„Dobrze, mój Kazimierzu, damy sobie radę z mądrymi, a o głupiego nikt nie stoi.

Niech Szanowny Pan Redaktor wydrukuje to moje pisanie. Może się przyda na co. Na drugi raz napiszę o wyborach do Kasy Chorych. Kłaniam się P. Redaktorowi.

dla dzieci tutejszych szkół powszechnych, zaopatrywało najuboższą dziatwę w odzież, obuwie, książki i przybory naukowe, oraz dożywiało dziatwę w poszczególnych szkołach, przez podawanie śniadania w czasie dłuższej przerwy w nauce szkolnej. Śniadanie składało się z bułki i mleka, czasem barszczu, herbaty z mlekiem lub zacierki.

Obecnie Towarzystwo pragnie rozszerzyć swą działalność, by ściągnąć do szkoły nawet tych najbiedniejszych, którzy z powodu braku najniezbędniejszych środków nie uczęszczają do szkoły — a jest ich podobno w samym Tarnowie 300 — by tej dziatwie ułatwić naukę, a uchronić ją od zepsucia.

Towarzystwo dąży konkretnie do uruchomienia 10 kuchni szkolnych dla 500 dzieci, do zorganizowania tyluż uczelni popołudniowych, do zdobycia potrzebnej ilości ubrań i obuwia, oraz książek i przyborów naukowych, wreszcie do urządzenia kolonij wakacyjnych dla każdej szkoły osobno, by można było wysłać nie 50 dzieci z całego miasta, ale przynajmniej 500.

Wykonanie tego planu pociąga za sobą ogromne koszta — w przybliżeniu 70.000 zł. na rok szkolny 1928/9.

Towarzystwo spodziewa się prócz składek członków, uzyskać zapomogę ze Starostwa, Magistratu, Kasy Oszczędności i innych instytucyj, znanych z wspaniałomyślnego zrozumienia potrzeb społecznych.

Do Zarządu Towarzystwa weszli: P. Burmistrzowa Kryplewska Zofja, jako prezes, P. Dyrektorka Rosenbergowa Marja, jako zast. prezesa, Ks. Chrząszcz Józef, jako sekretarz, P. Dyrektor Zarzycki Adolf, jako skarbnik. Nadto: P. Radczyni Marossanyiowa, P. Kuligowa Marja i Ks. Zieliński Roman.

Zarząd apeluje do wszystkich serc szlachetnych, by przez swą ofiarność ułatwiły tak pożytecznemu Towarzystwu spełnienie jego wielkich zadań.

Co robotnik katolicki powinien wiedzieć o pracy.

Pracę potępiają w obecnym stanie rzeczy socjaliści. Uważają ją za źródło wyzysku robotnika. W interesie więc robotnika, zdaniem ich, leży, by pracował jak najmniej. Natomiast inaczej zupełnie zapatruje się na pracę liberalizm, który wyznają kapitaliści. Widzą oni w pracy tylko towar, wytwór mięśni ludzkich. Takie zaś pojęcie prowadzi do wyzysku pracy.

Jak chrześcijanin winien zapatrywać się na pracę?

On wie, że praca jest wytworem człowieka całego — a więc zarówno jego sił umysłowych, jak i duchowych, że jest ściśle złączona z człowiekiem. Nie można więc pracy uważać za towar, bo to jest niezgodne z rzeczywistością i poniża człowieka, równając go z rzeczą. Praca jest czemś wzniosłem i szlachetnem, bo przejawem zdolności ludzkich. Człowiek pracujący rozwija się i doskonali duchowo i fizycznie.

Nie można też potępiać pracy, bo przecież każdy z nas doskonalić się winien i każdy zdążać do Boga. Obowiązek pracy zaś z tego powodu spoczywa na wszystkich ludziach bez wyjątku. Musi pracować biedny — musi pracować bogaty — bo obaj wobec Boga są równi i do Boga zmierzają. Wzorem zaś pracy dla nich jest Chrystus Pan i Apostołowie.

Łudzą się też socjaliści, że kiedyś praca przestanie być trudem. Obiecują nawet, że w socjaliźmie praca będzie przyjemnością. Prawy katolik pamięta o tem, co pisze papież robotników w swej encyklice „Rerum Novarum". „Pod względem pracy fizycznej, już w stanie niewinności nie był człowiek przeznaczony do życia bezczynnego; tę pracę jednak, którą dobrowolnie, dla przyjemności własnej, byłaby wybrała wola, później konieczność kazała wykonywać nie bez uczucia przykrości, dla ukarania winy. Podobnie innym utrapieniom nie będzie końca na ziemi, bo złe następstwa grzechu są przykre do ponoszenia".

Dalej znowu temi słowy wyraża się o znaczeniu pracy: „W społeczeństwie atoli, urządzonem należycie, powinna znajdować się także obfitość dóbr cielesnych i zewnętrznych, których używanie potrzebne do wykonywania cnoty. Otóż w przysparzaniu tych dóbr skuteczną się okazuje i potrzebną jest praca robotników na polu i we fabryce. Co więcej, w tym względzie praca ich tak płodną jest i dzielną, że najprawdziwiej twierdzić można, iż ona jest źródłem jedynem, z którego wypływa bogactwo państwa".

Zważ więc robotniku — kto mądrzej naucza i ma słuszność! Czy Kościół katolicki, który wysoko podnosi znaczenie pracy i nakłada na każdego człowieka bez wyjątku obowiązek pracowania — czy też pogański liberalizm — który materjalizuje pracę, potępia ją, lub socjalizm co obiecuje, że praca przestanie być trudem? Trzeźwo rozważ i oceń należycie!

Dwa kongresy socjalistyczne.

W dniach od 1, do 3. b. m. obradowały w Sosnowcu i Załężu koło Katowic dwa kongresy socjalistyczne po rozłamie, przeprowadzonym niedawno na gruncie warszawskim. W Sosnowcu obradowała stara PPS., w Załężu zaś opozycja, idąca obecnie za rządem marszałka Piłsudskiego, t. zw. PPS frakcja rewolucyjna. Udział delegatów po jednej i po drugiej stronie był dosyć liczny.

Do Załęża przybył minister Moraczewski, który wypowiedział mowę, której treścią zasadniczą było zaznaczenie, że rząd obecny aczkolwiek nie jest socjalistyczny, dąży do dobra nietylko państwa, ale i szerokich warstw robotniczych, gdyż dał ubezpieczenie na starość dla pracowników umysłowych, przygotowuje ubezpieczenie dla wszystkich robotników, polepszył byt robotników. Nakoniec atakował Moraczewski politykę PPS na terenie sejmu warszawskiego jako szkodliwą dla państwa i klasy robotniczej, jako złośliwą opozycję dla opozycji. Moraczewskiemu zgotowano olbrzymią owację. Podobnie przemawiał poseł Jaworowski z Warszawy. Na zakończenie wybrana została Rada naczelna, do której weszli ze znanych osób Moraczewski, Jaworowski i poseł śląski Biniszkiewicz. Uchwalono też założyć własne związki zawodowe.

Na kongresie PPS w Sosnowcu największe zainteresowanie wywołała mowa posłanki Praussowej, która wypowiedziała mowę opozycyjną, podnosząc, że wolno w partji mieć własne sumienie, wolno każdemu oddawać cześć zasługom marszałka Piłsudskiego, położonym dla narodu. „Nie wolno z partji robić więzienia ideowego". Ponieważ w sejmie musiała często głosować pod pręgierzem partji, wbrew swemu przekonaniu, dlatego składa mandat poselski.

Tak ostatecznie PPS rozbiła się; jedna część poszła za Piłsudskim, 2 ga przeciw jego rządom. Ciekawe jak ta sprawa dalej się potoczy.

Czy i jakie istnieje w Tarnowie Pogotowie Ratunkowe?

Widzimy czasem przejeżdżającą przez ulice miasta karetkę pogotowia ratunkowego. Cieszy to niejednego, że Tarnów na wzór większych miast niesie pomoc chorym, nagle jej potrzebującym.

To jednak co w poniedziałek wieczorem widziałem, zmieni zupełnie zapatrywanie wszystkich na tę sprawę.

W lokalu Związku legjonistów zasłabł nagle pewien robotnik z Dąbrówki szczepanowskiej tak, że mógł ani ruszyć się z miejsca, jęcząc przytem boleśnie. Zapytany o powód tłumaczył się, że w lecie przechodził operację żołądka i że obecnie w okolicy operowanego miejsca czuje ogromny ból.

Zawezwano karetkę pogotowia. Dość śpiesznie przyjechała. Ale strażak, który przyjechał z tą karetką, oświadczył, że nie może przyjąć chorego do karetki, ponieważ do szpitala go nie przyjmą i będzie miał tylko kłopot z chorym.

W najgorszym razie musiałby chorego zostawić na schodach przed bramą szpitalną. Radził, by, o ile robotnik ten jest ubezpieczony w Kasie Chorych, udać się do lekarza kasowego, aby ten dał zlecenie przyjęcia chorego do szpitala.

Rzucono się za poszukiwaniem lekarza kasowego. Trzech najbliższych nie było w domu. Lekarzy miejskich także nie było. Policjant wzywany odpowiedział, nie może odejść z ulicy i interwenjować sprawie chorego w lokalu prywatnym. Uradzono, że chorego trzeba wynieść na ulicę i położyć na bruku. Tylko w takim wypadku zainterwenjuje policja i umieści chorego w szpitalu. Ale że to wydało się nieludzkiem, więc jeden z obecnych na swoją odpowiedzialność odwiózł chorego karetką pogotowia do szpitala.

Tak wygląda w Tarnowie pomoc pogotowia ratunkowego

Należałoby wzorem większych miast wprowadzić stałe dyżury lekarzy pogotowia ratunkowego. Tak samo lekarze Kasy Chorych powinni mieć stałe dyżury, aby choć jednego na pewno można było zastać w domu.

Inaczej karetka pogotowia będzie tylko budą ratunkową, jak ją pospolicie nazywają, a pomoc jej będzie się ograniczała do przewożenia nagle zmarłych na ulicy, albo tych, co nie widząc innego wyjścia, bezradnie położą się na ulicy.

Widz.

Żydowska prasa tarnowska.

Sjonistyczny „Tygodnik Żydowski" żali się w Nr. 30, że prasa tarnowska nie orjentuje się zupełnie w sprawach żydowskich.

Rzeczywiście trudno się zorjentować. Tygodnik Żydowski jest organem skrajnie nacjonalistycznej partji, która wszystkich żydów-asymilatorów nie uznaje godnych imienia żyda i obrzuca ich wszelkiemi możliwemi w prasie wyzwiskami. Tak szowinistycznie nawet endeckie pisma nie pisały nigdy o swych przeciwnikach. Równocześnie ten sam „Tygodnik Żydowski" każdy zdrowy objaw obrony społeczeństwa polskiego przed przewagą żydów w różnych dziedzinach życia naszego nazywa szowinizmem, zapominając o tem, że jest organem partji podobnego pokroju.

Sjonizm jako ruch narodowy niema nic wspólnego z socjalizmem, jako z ruchem międzynarodowym. Takie stanowisko zajmują pisma sjonistyczne i dlatego zowią je socjaliści i Bundowcy burżuazyjnemi. Ale w Tarnowie jest inaczej. Sjonistyczny Tygodnik Żydowski w tym samym numerze kokietuje bundowców, by tylko sjonistów poparli w kahale. Uważają, że lepsi są bundowcy, niż grupa wiceb. Mütza, dr. Silbigera lub Brawa.

Jakże się tu orjentować wobec takiej gmatwaniny pojęć? Zresztą czyż może to dziwić sjonistów, że Polakom milsi są ci żydzi, którzy chcą żyć zgodnie ze społeczeństwem polskiem?

Wychodzi w Tarnowie drugie pismo żydowskie „Kurjer Tarnowski". Sądziliśmy, że jest ono organem tarnowskiej żyd. partji ludowej. Aż oto w Nr. 4 tego pisma znajdujemy pean na cześć padłych w zamieszkach listopadowych.

Jakże tu pogodzić jedno z drugiem i jak się orjentować, gdzie się kończy sjonizm a zaczyna socjalizm i kiedy Neuberg pisze jako ludowiec a kiedy jako pepesiak?

Co mówią o naszych spółdzielniach żydzi — a co my?

Na odbytej niedawno konferencji federacji żydowskich organizacyj w Londynie, przedstawiciel żydów z Polski, rabin Schorr Mojżesz z Warszawy, omawiając położenie żydów w Polsce wskazał, że największą trudnością, na jaką natrafia ludność żydowska, jest jego zdaniem psychika obecnego pokolenia polskiego, które po odzyskaniu niepodległości zdobywa się na coraz większą samodzielność na każdem polu.

Dając analizę sytuacji gospodarczej w Polsce, Schorr na podstawie obfitego materjału statycznego stwierdził, że położenie żydów w ciągu ostatnich lat pogorszyło się znacznie. Przyczyną tego zjawiska jest okoliczność, że kupiec żydowski nie jest w stanie stawić czoła wzrostowi spółdzielni polskiej.

Żydzi więc przez usta rabina Schorra przyznają się, iż spółdzielnie polskie poczynają wypierać żypierać żydostwo na polu handlowem.

A my?

My za każde uchybienie polskiej spółdzielni — potępiamy wszystkie w czambuł. Sami nie wiemy, co posiadamy.

Niechże ten głos rabina Schorra pobudzi nasze społeczeństwo do zajęcia się ideą spółdzielczą, do kupowania w polskich spółdzielniach i do zastanowienia się, zanim ktoś wypowie niebaczne słowo krytyki o współdzielniach.

—o—

Zjazd Okręgowy Stow. Mł. Polskiej pow. tarnowskiego.

Dnia 4 listopada br. odbył się Zjazd Okręgowy Stowarzyszeń powiatu tarnowskiego zwołany przez Związek tarnowski w sali Gwiazdy. Na Zjazd ten przybyło 80 druhów przeważnie członków zarządu z całego powiatu. Powitał przybyłych ks. sekr. Rogóż i powołał na prezydjum zjazdu p. Kaziroda z Lisiej Góry i p. Armatysa z Tarnowa. Referat „O naszym programie" wygłosił sekr. okr. p. Woźniak; w dyskusji zabierali głos ks. Rogóż i p. Armatys.

Zebranie po wysłuchaniu b. pięknego referatu uchwalili jednogłośnie stać wiernie przy organizacji i wyrabiać w sobie ducha katolickiego, a przez wychowanie rolnicze, które Związek rozwinął na szeroką skalą podnieść rolnictwo w Polsce a temsamem i dobrobyt Ojczyzny.

Młodym, dzielnym pracownikom cześć.

Uczestnik.

Co słychać o Teresie Neumann?

Kardynał Faulhaber w Konnersreuth. Kardynał Faulhaber, arcybiskup z Monachjum, udał się, jak donosi *Kirchenztg* w sierpniu do Konnersreuth, by odwiedzić Teresę Neumann. Był on obecnym podczas ekstazy i wizji Męki Pańskiej, rozpoczynającej się tak zwanym raptus, — nagłem porwaniem na wyżyny kontemplacji. Przerywał on swoje obserwacje tylko, by się udać do parafialnego kościoła i odprawić tam Mszę św., potem zaś zaraz powracał do słynnej izdebki na poddaszu i przebywał tam aż do końca Męki Pańskiej, do mistycznej śmierci Teresy, następującej około godziny 1 szej. Podczas tego piątku odwiedzających było niezwykle dużo, gdyż wiele osób zapowiedziały się na poprzednie dwa tygodnie, nie wiedząc, że podczas święta Wniebowzięcia i św. Wawrzyńca, patrona parafji Konnersreuth, wizje Męki Pańskiej nie nastąpią, i zebrały się znowu w ten piątek. Przybyło około 50 kapłanów z północnej Ameryki, Irlandji, Bawarji, Wirtembergji, krajów Nadreńskich, Górnego Śląska i Czechosłowacji. W ciągu całego tygodnia przybywało wielu innych odwiedzających. Przez cały ten czas Teresa cierpiała bardzo na zakażenie krwi, które przyjęła na siebie jako pokutę wynagradzające za grzechy. Zakażenie spowodowało potem utworzenie się kilka wrzodów, jednego w jelitach a drugiego w boku, przez co jej piątkowe cierpienia jeszcze się powiększyły. W niedzielę, 26 sierpnia widziała Teresa Neumann w dwóch obrazach przypadającą na ten dzień Ewangelję. Jezus przechodził ze swymi uczniami ulicą po wygłoszeniu kazania. Przystąpili do Niego w pewnej odległości trędowaci. Dla Teresy, która ich nigdy jeszcze nie widziała, był to straszliwy widok. Usłyszała jak wołali: Jezus Rabbi, dalszych słów nie umiała już powtórzyć. Widziała potem, jak Zbawiciel rozkazał, by udali się do kapłanów i pokazali się im. Odeszli, a Teresa ujrzała, jak ci ludzie nagle poczęli obcierać swą twarz i ciało, i jak spadało z nich coś w rodzaju łusek. Jeden z nich wrócił się, by podziękować Jezusowi. Że w tem widzeniu znajomość przypadającej na ten dzień Ewangelji nie grała żadnej roli, pokazuje się w tem, że Teresa w czasie ekstazy nniemała, że ten jeden wrócił się dla tego, że nie chciał słuchać rozkazu, nakazującego pokazania się kapłanom.

Nawrocenie członka rodziny Rothschildów. Aptekarz Bruno Rothschild z Germersheim w Niemczech, krewny znanej żydowskiej rodziny bankierskiej, osiadłszy przed kilku miesiącami w Konnersreuth, tak przejął się tamtejszemi wypadkami, że postanowił porzucić judaizm i przejść na katolicyzm. Rothschild, należący do niewielkiej liczby osób, które mają wolny dostęp do stygmatyczki Teresy Neumann, prosił ją, by była jego matką chrzestną. Teresa przychyliła się do tej prośby. Konwertyta zamierza udać się na studja do biskupiego seminarjum duchownego w Bamburgu i zostać księdzem katolickim. Aptekę w Germersheim, będącą w posiadaniu rodziny od wielu pokoleń, oddał jednemu z pracujących u niego prowizorów.

PODZIĘKOWANIE.

Za liczny „Rodziny wojskowej" wraz z dziećmi w uroczystem przyjmowaniu J. Eksc. Ks. Bisk. Polowego, jakoteż za przyozdobienie oświecenia cmentarza wojskowego w dzień zaduszny — składam serdeczne podziękowania.

Proboszcz parafji wojskowej:
Ks Franciszek Pinda.

Kronika.

PIERWSZE ZEBRANIE NOWOWYBRANEJ RADY KASY CHORYCH odbędzie się 19 listopada w budynku Kasy Chorych. Na porządku dziennym jest ukonstytuowanie się Rady, sprawozdanie komisarza Kasy, i wybory Zarządu, Komisji rewizyjnej i rozjemczej.

TABLICE PRZYSTANKÓW autobusów miejskich zostały już umieszczone na linji Rzędzin—Biała przez ul. Koszarową, Mickiewicza, Lipową, (Tertila) i Krasińskiego i jeden autobus jeździ stale tamtemi ulicami. Drugi kursuje na razie ulicą Krakowską aż do ukończenia naprawy ul. św. Marcina.

JABŁONIE PRZY GOŚCIŃCU KLIKOWSKIM zostały z polecenia Rady Powiatowej wycięte, ponieważ były zarażone mszycą wełnistą (korówką). Jest to zaraza bardzo się rozszerzająca i niema na nią innego sposobu, jak wycięcie drzew skażonych. Na miejsce usuniętych jabłoni obsadziła Rada pow. dnia 3 b. m. gościniec klikowski czereśniami zakupionemi w szkole ogrodniczej tarnowskiej. Podnieść należy, że szkoła ogrodnicza własnemi siłami drzewka zasadziła bezinteresownie.

INSTRUKTOR POŻARNICTWA. Z inicjatywy Rady Powiatowej został przydzielony ze Zw. straży pożarnej do okręgu VI. (tarnowskiego) oficer inspekcyjny p. Antoni Mikuta jako instruktor pożarnictwa. Celem podniesienia sprawności straży pażarnych w powiecie urządzone będzie szereg pięciodniowych rejonowych kursów pożarniczych dla kilku straży pożarnych.

ZABAWA TANECZNA CZELADZI KAFLARSKIEJ odbyła się 3 b. m. w sali „Gwiazdy" na cele samopomocy koleżeńskiej. Przygrywała muzyka młodzieży rękodzielniczej. „Gwiazda" tarnowska wykazuje obecnie coraz większą żywotność, ponieważ zaczyna skupiać jednostki dawniej luźno chodzące lub nawt grupy stroniące z różnych powodów od jedynej w Tarnowie organizacji mieszczańskiej w „Gwieździe".

Z TOWARZYSTWA ŚW. WINCENTEGO á PAULO. Zbiórka uliczna w dniu 21 październiką br. na cele Towarzystwa urządzona przyniosła brutto 428 zł.; po strąceniu wydatków 10 zł. resztę 417 zł. rozdzielono po połowie dla Męskiego Tow. św. Wincentego á Paulo i dla Pań.

Dochód z Krzyży i ofiar w dzień Wszystkich świętych i Dzień Zaduszny wynosił 1740 zł. 39 gr. rozchód (sprawienie kiosku, części krzyży, 750 lampek, materjał do nich i t. p.) 579 zł. 62 gr., czysty dochód 1160 zł. 77 gr. rozdzielono dla Towarzystwa św. Wincentego á Paulo 580 zł. 38 gr. zaś dla Pań 580 zł. 39. gr Towarzystwo składa serdeczne podziękowanie Wszystkim P. T. Ofiarodawcom i Dobrodziejom za przysporzenie funduszów na wsparcie dla ubogich wstydzących się żebrać.

List do towarzyszki podróży.

„Nie znam cię pani, i ty z pewnością nie raczyłaś, gdyśmy się pewnego dnia zeszli, zauważyć mojej, mało wyróżniającej się istoty.

Nasze spotkanie miało miejsce w „autobusie". Weszłaś pani do tego modnego teraz w Tarnowie pudła, krokiem „zdecydowanym" i — zajęłaś miejsce na kanapce, blisko mnie, ruchem — pozwolę sobie na wyraz — „sportowym". I — ażeby wypełnić wszystkie zwyczaje pogardzanej przez — wytworne damy — mody — zaczęłaś „robić" — w tem publicznem miejscu — toaletę.

Lubię patrzeć na kotkę, która w swej naiwności, i nieświadomości »dobrego tonu" umieszczona na jedwabnej poduszce, czyści języczkiem swoje futerko i puszkiem miękkiej łapki otrzepuje z kurzu szyjkę i uszka. Wiem dobrze, że — kulturalna kobieta stara się o to, by nie stracić ani minuty czasu przeznaczonego dla jej cennej egzystencji, lecz wiem także, iż jest różnica między kobietką i koteczką i że... no, dlaczego się wahać z wypowiedzeniem?... Dlaczego pani nie zrobiłaś swojej toalety w domu?... Wiem również, że modne, postępowe życie płynie gorączkowo, podnieca szalenie i wymaga dużo, znam prawie wszystkie cenne najnowsze wynalazki, lecz zdumiony byłem faktem, ile taki— na pozór mały woreczek mieści w sobie tyle artykułów niezbędnych dla uzupełnienia życia...

Nie śmiem wyrazić szczerze wrażenia, jakie wywarło na mnie twoje zachowanie. Była chwila, kiedy sądziłem, że się mnie trochę wstydzisz.... odwróciłem głowę od okna, a nawet miałem zamiar wyjść, lecz w tej chwili „autobus" zapełnił się i nie mogłem się wydostać.

Wierz mi pani, że myśląc, iż będziesz mocno zażenowaną tyloma świadkami twej—toalety—współczułem z tobą, lecz ku memu zdziwieniu przekonałem się, iż nie czujesz się wcale zaambarasowaną — bo pracę twoją z starannością, godną lepszej sprawy, prowadziłaś dalej. Teraz patrzyłem śmielej i poznałem wszystkie tajemnice operacji w upiększaniu twarzy. Dzięki tobie, wiem, jakich trzeba użyć sposobów, ażeby policzki zabarwiły się na różowo, nozdrza stały się wydatne, brwi i rzęsy pociemniały, źrenice oczu się powiększyły, usta, ach usta, wzbudziły one mą litość, zupełnie je przekształciłaś.. z podobnych początkowo do płatków róży, zrobiłaś je jak burak czerwone i — podkręcone jak wąsy!

I — po takiej operacji litość wzbudzającej wyszłaś, dumna, zwycięska. I przyznaję się, że — bardzo nad tobą — zresztą i nad sobą lituję się..., bo poco mi było poznawać tajemnice piękności kobiecej.

Sąsiad z autobusu.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu" — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.